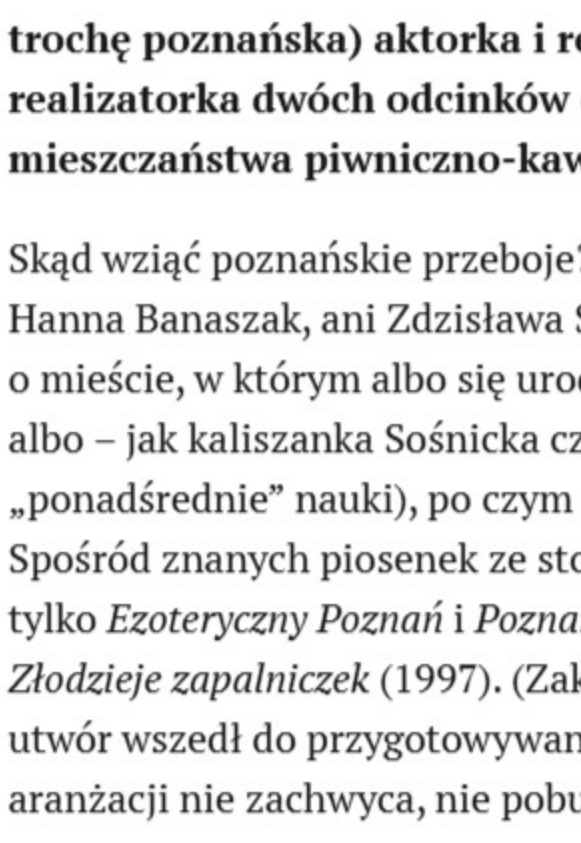


Przyjemnie, bez rewelacji, ale odbiór osobisty jest

PePePe. Przegląd Piosenki Poznańskiej, reż. Joanna Drozda, Teatr Polski w Poznaniu

 Juliusz Tysza aA aA aA



fot. Marek Zakrzewski

Stołeczne miasto Poznań funkcjonuje w zbiorowej świadomości Polek i Polaków jako... Długo by tu wymieniać, jako co. Tyle że w dziedzinie piosenki jest dziura: nie mamy *Snu o Poznaniu, Poznańskiego spleenu, Tylko w Poznaniu* ani *Janka Kaczmarka*, co padł (a padło ich przecież wielu w Czerwcu '56, tyle że nie zostali utrwaleni w pieśni). Lukę tę postanowił wypełnić dyrektor artystyczny Teatru Polskiego Maciej Nowak, a jego menedżerskie wyzwanie podjęła warszawsko-krakowska (a ostatnio już realizatorka dwóch odcinków cieszącej się dużym powodzeniem wśród tutejszego mieszczaństwa piwniczno-kawiarniano-kabaretowej *Extravaganzy*.

Skąd wziąć poznańskie przeboje? Przecież ani Urszula Sipińska, ani Anna Jantar, ani Hanna Banaszak, ani Zdzisława Sońska, ani Małgorzata Ostrowska nie występowały nigdzie, w którym albo się urodziły, wychowały i wykształciły (to te trzy pierwsze), albo – jak kaliszanka Sońska czy urodzona w Szczecinku Ostrowska – pobrały „ponadśrednie” nauki, po czym realizowały swe ogólnopolskie błyskotliwe kariery. Spośród znanych piosenek ze stolicą Wielkopolski w tytule i w treści mamy właściwie tylko *Exotyczny Poznań* i *Poznańskie dziewczęta* Piłżamy Porno z hitowego albumu *Złodzię zapalniczek* (1997). (Zakładając nieco tok narracji, dodam, że ten pierwszy utwór wszedł do przygotowywanego przez Drozdę przedstawienia, ale w nowej aranżacji nie zachwyca, nie pobudza i w ogóle kiepsko brzmi.)

Trzeba było zatem rozpocząć intensywne poszukiwania archiwalne, które Joanna Drozda wykonała w miarę rzetelnie, szperając między innymi w tomikach związanych z Poznaniem poetek i poetów oraz w opracowaniach, które dotyczyły (zaskakująco licznych) poznańskich kabaretów okresu międzywojnia. Tu pozwolę sobie jednak na „utysknienie” starego poznaniaka: szkoda, że przy tej okazji nie sięgnęła do bogatego dorobku Teya, gdzie znalazłaby między innymi tekst piosenki Zenona Laskowika poświęconej oddaniu do użytku Ronda Kaponiera w 1973 roku. Cytuję z pamięci rosyjską i włoską wersję sensacyjnych wiadomości o tym wiekopomnym wydarzeniu: „W Poznani postroił ocziń charosziej rondo. Takoje samoje choziej siebie doma postroit’ Belmondo. (...) Indżiniera cretina, zapomnieli o wózkach dla bambina”.

Laskowik jest na miejscu, można zapewne od niego wydostać ten tekst.

Efektom archiwalnych poszukiwań reżyserki oraz kompozytora, Michała Łaszewicza, stał się spektakl-koncert *Pepepe. Przegląd Piosenki Poznańskiej*, którego premiera odbyła się 30 czerwca 2018 roku, na „scenie plenerowej” Teatru Polskiego, czyli na malutkim dziedzińcu położonym pomiędzy dziewiętnastowiecznym gmachem Teatru, budynkiem jego administracji i oszklonym foyer Sceny w Malarni, które bardzo ładnie się prezentowało jako tło małej estrady.

Cóż, miło było popatrzeć i posłuchać, miło było się wzruszyć i zadumać, czasem nawet zaśmiać (z pewnym wysiłkiem podyktowanym przychywem dobrej woli), ale niestety, żadnych rewelacji ani kandydatur do miana hitu w *Pepepe*... nie znalazłem. Hitem jest natomiast sam pomysł Macieja Nowaka, by zrealizować taki właśnie spektakl-koncert umacniający lokalną tożsamość. Publiczności na pewno na nim nie zabraknie ani latem, ani zimą (pewnie przeniesie się wtedy do Malarni), a tym bardziej na planowanych występach plenerowych w rozmaitych punktach miasta.

Co warto w *Pepepe*... wyróżnić? Na pewno nie wysiloną, „przedowcipowaną” konferansjerkę Piotra Nerlewskiego, ironicznie, ale bez polotu nawiązującą do peerelowskich wzorów. No, chyba że potraktujemy te wstawki zapowiadacza jako „metaironiczne” (Nerlewski kpiący z samego siebie parodiującego Irenę Dziedzic, Lucjana Kydryńskiego lub Andrzeja Łapickiego jako spikera Polskiej Kroniki Filmowej), ale to chyba zbyt skomplikowane jak na tak prostą konwencję widowiska-koncertu. Nie wypaliła także drętwo-estradowa interpretacja *Szklanej pogody* Lombardu w wykonaniu Zuzanny Szaporznikow. Niestety, Małgorzatę Ostrowską trudno przebić albo „jakoś tam ominąć”. Podobał mi się natomiast sam pomysł połączenia „ogromnej betonowej wsi” z Ratajami oraz Piątkowem. Jako mieszkanięc Osiedla Piastowskiego z lat osiemdziesiątych skojarzenie to zdecydowanie popieram! *Tygrysica transformacji* w wykonaniu Kornelii Trawkowskiej spodobała mi się jedynie z racji zgrabnego połączenia „transformacyjno-szemranej” treści z rytmem, melodią i aranżacją nawiązującymi do przebojów Franka Kimono. Samo wykonanie oraz „tygrysi” kostium aktorki – takie sobie. Trawkowska zabłysnęła natomiast świetnym pastiszem, jakim było połączenie *Bany do Poznania* Kapeli zza Winkla (bana to „po naszymu” pociąg) z *Grande Valse Brillante* Ewy Demarczyk – tu równieży ukłon w stronę reżyserki za ten pomysł, świetliście błyszczący perłami natchnienia.

Piosenka Jadwigi Urbanowicz i Mieczysława Wojciechowskiego o „pознаńskim latarniku”, która wygrała rozpisany w drugiej połowie lat pięćdziesiątych konkurs na piosenkę o Poznaniu, nie wzbudziła we mnie gwałtownych poruszeń estetycznych, a jedynie odświeżyła dziecińne wspomnienia. Tak, tak, bom i ja, małoletni, obserwował pracę zapalaczy i gasieli latarni na Nowowiejskiego i Spornej w porannej, zaspanej drodze do przedszkola... Ale o tym utworze piosenkarskim aż do premiery *Pepepe*... nic nie wiedziałem.

Jasnymi punktami tego spektaklu były natomiast dla mnie (oprócz *Bany*... à la Demarczyk):

- 1) zapożyczony od opolskiego festiwalu dźwiękowy sygnał, od czasu do czasu powtarzany dla przypomnienia, że uczestniczymy w „bardzo poważnym” *Przeglądzie Piosenki Poznańskiej*. Prócz tego ciekawym pastiszowym pomysłem było przekształcenie ogólnie znanego „pa papapa pa papapa pa papapa papa” z Kuligu Skaldów w „pe pepepe...” itd., będące, oprócz opolskiego sygnału, wyrazistą dźwiękową wizytówką spektaklu-koncertu Joanny Drozdy.
- 2) jak zwykle spektakularny „gościnny występ” Jakuba Papugi, przebranego za przedwojenną damską gwiazdę kabaretu, w znanej już powszechnie, wziętej z *Extravaganzy* pieśni ślawiącej miłość oślicy Antoniny i ośla Napoleona z poznańskiego ZOO. Przypomnijmy: miłosne zapędy ośłów spowodowały ostrą reakcję pewnej radnej (dzieci na to patrz!), co położyło kres oślej idylli. Bardzo, jak zwykle, przypadł mi do gustu fragment owej pieśni mówiący o zawstydzeniu i zgorzzeniu poznaniaków tudzież poznaniaków zdążających w niedzielę „z kocioła na słodkie”.
- 3) znakomity, słusznie przypomniany przedwojenny tekst *Moje Poznania* Eugeniusza Morskiego, czytelnie, bez ogródek opisujący naznaczoną społecznymi kontrastami i konfliktami ówczesną, nieupudrowaną rzeczywistość miasta.
- 4) pomysł uczczenia tradycji miejsca zwanego „Bałtykiem”, a wypełnionego obecnie nowoczesną architekturą, odśpiewaniem... szanty. Sam tekst morskiej pieśni to już *another kettle of fish*, jak mówią przedstawiciele pewnej dawnej morskiej potęgi, natomiast wykonanie – very dziarsko-marynarskie.
- 5) odnalezienie, literackie oraz muzyczne opracowanie i sceniczne wykonanie wiersza Kazimierzy Hłakowiczówny *Jest w Poznaniu*. Rzecz traktuje o jednym z powstańców z Czerwca '56, robotniku Gulczyńskim. Został on napiętnowany przez komunistyczny aparat propagandy jako pijak i chuligan, który miał jakoby wspiąć się na dach poznańskiej opery i dosiąść górującego nad nią Pegaza; natomiast wiersz „Hły” był przykładem „poezji nieprawomyślnej” przytaczanym w instrukcjach dla cenzorów. Gdy Tadeusz Fałana uderzał w struny gitary i chrypiąco interpretował pieśń *Pegaz Gulczyński*, trudno mi było nie myśleć o dziurach od kul, które do dziś widać na murach niektórych języckich kamienic, no i o własnych niegdyśszych przymusowych wizytach z teatralnymi scenariuszami w poznańskiej siedzibie GUKPPiW (czyli cenzury) przy ulicy, nomen omen, Mickiewicza.
- 6) poprzedenie odśpiewania przez Katarzynę Węglicką piosenki Jadwigi Urbanowicz i Jerzego Miliana *Tramwajem na Rataje* wierszem słynnego socrealistycznego barda, Ryszarda Daneckiego. Wiersz ten (zaraz zacytuję go w całości) powstał w 1952 roku, lecz pamiętam doskonale, żeśmy na polonistycznych studiach w latach siedemdziesiątych do rozpuke rozweselali się wygłaszaniem także nowszych tekstów z podsumowującego ówczesną twórczość owego poety tomiku *Patrol poetycki*, na przykład takimi oto fragmentami *Ballady* (o dziewczynie lotnika wojskowego):
(...) *Każda gwiazda, co w niebie miga – jest podobna do jego MIG-a* (...)

*Bo tak to jest już u lotnika,
że pocałuje – nagle znikną!*

Natomiast zainscenizowany socrealistycznie przez Joannę Drozdę i sugestywnie odegrany (nie odśpiewany) wiersz *Most Marchlewskiego* (dziś ten most nosi imię Królowej Jadwigi) brzmił tak:

*Ludzie z pierwszego brzegu – kamienie woząc wytrwale –
ludziom z drugiego brzegu – w zapale most budowali;
ludzie z drugiego brzegu – przesła montując ze stali –
ludziom z pierwszego brzegu most budowali w zapale.
Huczał młot elektryczny, wbijając w dno Warty pale,
huczał i grzbiet przetręcał pieniącej się wściekle fali –
stanęły filary, że żadna ich powódź nie zawałi –
daremnie kry topniejące o filar biją w szale!
Czarna toń rzeki tuną elektrosprawarek błyska,
po raz ostatni ciemność siny sноп isker rozgarznął,
jak księgę Konstytucji rozcięto wstęgę dwubarwną,
do przedmieści dalekich otwierając drogę bliską!
Pędzą przez most w lipcowym słońcu zielone tramwaje –
tak rośnie nowy Poznań, tak wielkie miasto powstaje...*

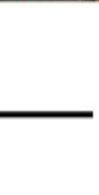
Odszpiewane potem przez Katarzynę Węglicką strofy Jadwigi Urbanowicz brzmiały na tym tle niemal skromnie i gustownie, chociaż jedna z nich:
*Wkoło domy kolorowe
Co godzina rośnie dom
W nich bezdomni kochankowie
Już niedługo znajdą znajdą schron*
nasunęła mi raczej skojarzenia z imperialistyczno-militarystycznym zagrożeniem amerykańskim i koniecznością zabezpieczenia się przed wyprodukowaną w ramach tamtejszego kompleksu przemysłowo-zbrojeniowego bombą atomową.

Jak doskonale widać, każdy, kto dłużej pomieszkał w Grodzie Przemysławia, znajdzie w *Pepepe. Przeglądzie Piosenki Poznańskiej* coś osobiście go fascynującego. Wróżę temu spektaklowi-koncertowi długi, owocny żywot, choć z mojego, krytycznego punktu widzenia jest on nierówny i nieopaczony mielizn. Rozchodź się jednak o to, żeby (odejźmy nieco od tekstu prezesa Ochódzkiego) te minusy nie przesłoniły nam plusów.

-  Teatr Polski w Poznaniu
- PRZECZYTAJ TEŻ

 Joanna Ostrowska
Pozytywny kryzys

 Joanna Ostrowska
A może nie?

 Juliusz Tysza
Nie przewierca i nie zachwyca

 Anna Jazgarska
Kto się (wciaż) boi Virginii Woolf?

 Iga Kruk
Ostrożnie z klasyką

 Joanna Ostrowska
Tacierzyństwo
- BĄDŹ NA BIEŻĄCO



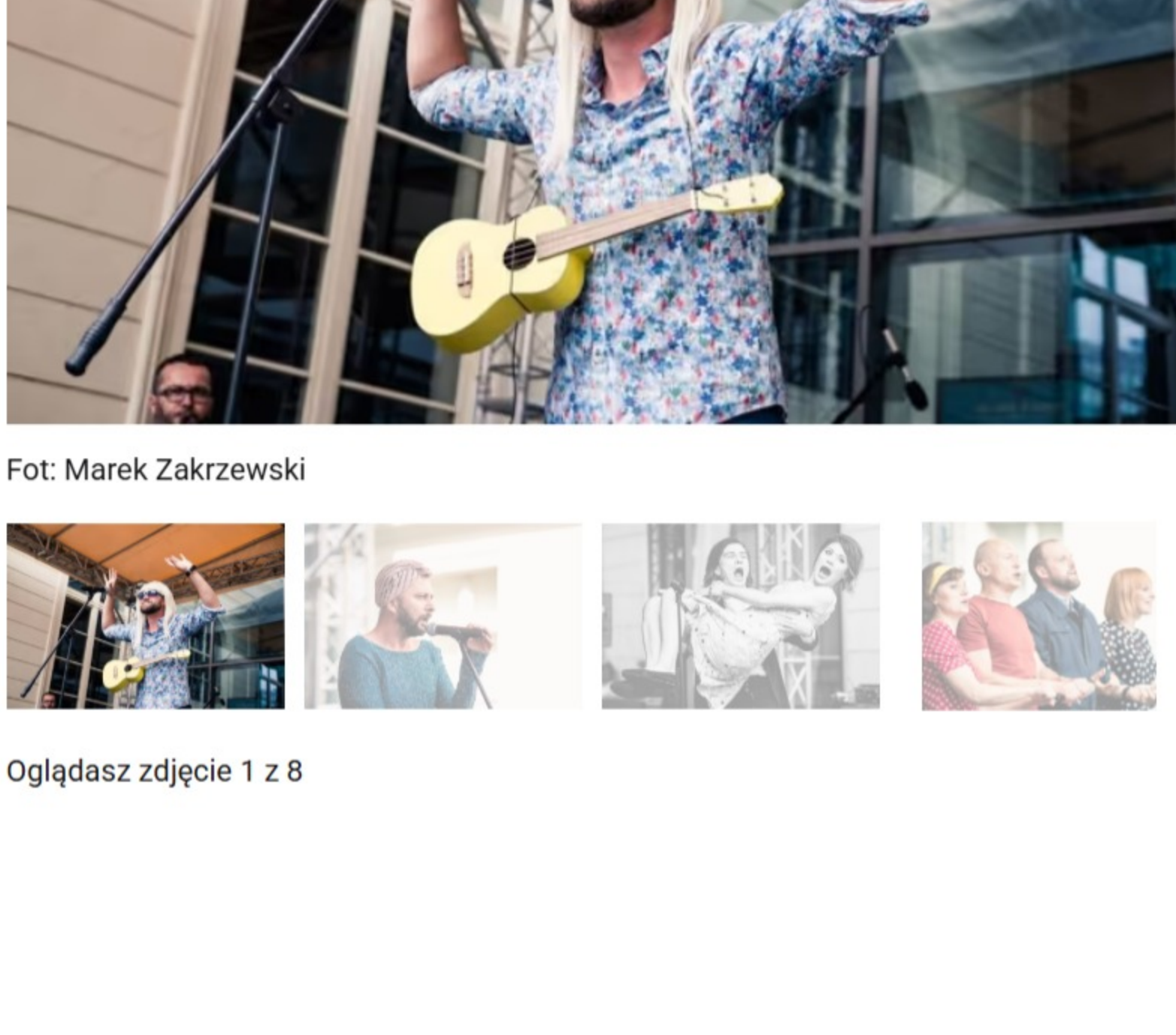




Teatr Polski w Poznaniu
PePePe. Przegląd Piosenki Poznańskiej
reżyseria: Joanna Drozda
dramaturgia: Joanna Drozda, Michał Wybięralski
kostiumy: Jola Łobacz
kompozytor: Michał Łaszewicz
obsada: Zuzanna Szaporznikow, Kornelia Trawkowska, Katarzyna Węglicka, Mariusz Adamski, Tadeusz Fałana, Jakub Papuga, Piotr Nerlewski oraz zespół muzyczny pod kierunkiem kompozytora
premiery: 30.06.2018, scena plenerowa

JOANNA DROZDA POZNAŃ TEATR POLSKI W POZNANIU

PePePe. Przegląd Piosenki Poznańskiej, reż. Joanna Drozda, Teatr Polski w Poznaniu



Fot: Marek Zakrzewski



Oglądasz zdjęcie 1 z 8